PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^{ER} 59.

WARSZAWA.—NIEDZIELA Dnia 17 (29) Lipca 1855 roku

CHODOWANIE (UPRAWA) ROŚLIN w szczególności.

ROSLINY PASTEWNE.

Czerwona koniczyna.

(Dalszy ciąg).

9) *Plon.*

Zbiera się z morga we dwóch cięciach, jeżeli koniczyna dobrze stała, 30—40 centnarów siana. W latach niepomyślnych można liczyć na połowę. Z pierwszego cięcia, tak jak wszelkie inne pastewne rośliny, jest siano pożywniejsze, jak z drugiego, a robi się w téj mierze takie porównanie, iż 5 funtów siana pierwszego tyle znaczy co 6 funtów drugiego cięcia. Centnar siana koniczynnego zawiera 16 stóp sześcien.

10) *Sprzęt.*

Koniczyna bujnie rosnąca zwykle podlejsze daje siemię; wybiera się zatem kawał czystego pola bez chwastów i zostawuje się go na nasienie po pierwszém cięciu, jeżeli ono nie nadto się opóźniło. Dobre siemię wydają główki, które są tward. i jędrne w macaniu; jeżeli zaś są wątłe i miękkie natenczas mało wydadzą nasienia. Koniczynę na siemię można ciąć skoro najpóźniejsze główki już będą miały dojrzałe nasienie. Skoszoną zostawia się przez dwa dni w pokosach, które po upłynieniu jednego lub dwóch dni przewrócić trzeba. Po jednym lub dwóch dniach deléj, ustawia się koniczynę do wyschnięcia w kuczki. Gdy już wyschła zwozi się i układa w przewiewném miejscu do stodoły. Przez pierwszą młockę odrącają się główki od słomy i chowają na wolném jakiém miejscu. Ziarna wymłaca się dopiero podczas tęgiego mrozu, albo wśród upału słonecznego. Morga daje 1 do 3 szefli nasienia.

Uprawa koniczyny dla siemienia na rozmiar wielki, tj. na sprzedaż, tam tylko się opłaca, gdzie pokup jest znaczny i pewny i ceny dobre, gdzie innych roślin podostatkiem jest na paszę, i gdzie o dostateczny zasób mierzwy kłopotu mieć nie potrzeba.

Koniczyny jest wprawdzie bardzo wiele gatunków, jako to: biała, czerwona, żółta, mięszana, poziomkowa, gwiazdeczna, górna, łąkowa i t. d., ale z nich uprawiają szczególniéj następujące:

Biała Koniczyna.

Uprawia się najczęściéj jako koniczyna pastewna, gdyż zazwyczaj nie wyrasta wysoko i nie da się kosić. Jako taka atoli, trwając przez lat trzy lub cztery, ma w niektórych okolicach wielką wartość i równo się ceni z czerwoną.

1) *Klimat.*

Biała koniczyna udaje się wszędzie tam gdzie czerwona, i znosi nawet ostrzejszy i wilgotniejszy klimat.

2) *Grunt.*

Co do gruntu, daleko mniéj wymaga od czerwonéj i rośnie nawet na dość lekkich gruntach. Mocna, wilgotna rola piaskowa, niezbyt tęgi grunt gliniasty z nieco stałym spodem i sole żelazne, nadzwyczajnie sprzyjają białéj koniczynie. Tu się nawet przez długi czas sama zasiewać będzie.

3. *Zmianowanie.*

We wielu gospodarstwach przychodzi biała koniczyna w uprzątnione poletko, w 4 do 6 lat po namierzwieniu, a uprawia się całkiem tak jak czerwona. Jeżeli ma służyć na mierzwę zieloną, tedy na drugoletniéj mierzwie siać ją trzeba. Sama po sobie lepiéj rośnie jak czerwona, a po niéj następować mogą zboża kłoskowe.

4) *Nawóz.*

Bardzo rzadko kiedy daje się mierzwę pod koniczynę pastewną, lub na nasienie przeznaczoną; staje się wszakże konieczną, gdy koniczynę na paszę zieloną lub na siano obrócić chcemy.

4) *Uprawa roli.*

Jest zupełnie taka sama jak pod koniczynę czerwoną.

6) Czas siewu i ilość wysiewu.

Koniczyna biała sieje się tak jak czerwona, sieje się zaś wcześnie jeżeli jeszcze w roku zasiewnym użyć jéj chcemy za pastwisko. Wysiewa się na morgę czystego nasienia dlatego, że ziarno białéj drobniejsze jest jak czerwonéj, 3½ do 4 funt., czyli ½—¾ macy. Zmięszana z czerwoną sieje się 3½ funta białéj, a ½ czerwonéj, i obraca się ją zazwyczaj na paszę zieloną. Daje wyborną paszę biała koniczyna, jeżeli jest zasiana z angielskim rajgrasem (trwałą życicą) i trawą Tymoteusza (brzanką łąkową),

Używanie białéj koniczyny i sprzęt.

Koniczynę białą wypaść można przez trzy lata do szczętu. Zazwyczai wypasa się przed rozkwitnięciem. W sposób ten trzeba paść koniczynę białą bydłem i owcami, tém bardziéj tam, gdzie grunt lub klimat nie dozwala uprawiać czerwonéj, gdzie jest wiele i taniéj roli; a mało i drodzy robotnicy.

Sprzęt siana zwykle jest nie wielki, gdyż rzadko kiedy dwa razy ciąć ją można. Zaledwie połowę sprzętu czerwonéj koniczyny wydaje. To atoli jest rzeczą pewną, że ponieważ prędko i sporo podrasta, tyle, a nawet więcéj daje karmy bydłu na pastwisku, jak czerwona koniczyna przez siano.

Chcąc mięszanin; białéj i czerwonéj koniczyny obrócić na paszę zieloną, trzeba ją ściąć jeszcze przed zakwitnientem pierwszéj, gdyż ona wcześniéj i prędzéj okwita, jak ostatnia. Kilkoletnie pastwisko koniczynne, dobrym jest środkiem do wzmocnienia osłabionéj roli.

8) *Sprzęt.*

Przy sprzęcie nasienia postępuje się tak, jak u koniczyny czerwonéj, z tą jednak różnicą, że się robi sprzęt koniczyny najpierwszy, ale w roku ostatnim jéj stanowiska. Zbiera się z morgi w przecięciu 4 szefle. Nasienie białéj koniczyny odchodzi bardzo dobrze, mianowicie do Anglji, gdzie ją tylko za pastwisko używają, nie zbierając wcale nasienia. Nie można więc mówić jak tylko, że uprawianie koniczyny białéj na nasienie wielceby się u nas opłaciło.

Lucerna.

Jako roślina pastewna, 12—15 lat wytrwała, równa się lucerna czerwonéj koniczynie: sa atoli okolice, w których ma przed nią pierwszeństwo. Lucernę można ciąć rychléj i częściéj jak koniczynę czerwoną, ma ona jednak tę niedogodność, że z powodu tak długiéj trwałości nie można jéj stosownie pomieścić w zwyczajnym układzie gospodarskim pomiędzy inne zboża, bo stawia przeszkodę w zmianowaniu.

1) *Klimat.*

Lucerna znosi suchy, gorący klimat, w którymby koniczyna już wyschła; udaje się wszekże nie źle i w umiarkowanym, byle położenie okolicy nie było zbyt wysoko nad powierzchnię morza wyniesione.

2) *grunt.*

Gruntu wymaga lucerna głębokiego, spulchnionego, obfitego, czystego, bardziéj ciepłego jak zimnego, marglastego i wapiennego, lecz nie podlegającego mokrości. Grunt gliniasty, któren aż do dwóch stóp jest równy, nadzwyczaj sprzyja lucernie. Na zwięzłéj roli glinkowéj udaje się tylko, wtenczas, jeżeli nie jest zawilgotna. Ponieważ lucerna bez pokrycia śniegu przy 18—20° R. wymarza, więc ją w północnych okolicach siać trzeba na południowych i południowo-wschodnich pochyłościach wzgórz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Owies amerykański.

Pan Chudec właściciel dóbr w okolicach Lwowa, sprowadził tak zwany owies amerykański. Wiadomą jest rzeczą, że nie ma ziarna równie wdzięcznego jak owies, jeżeli jest tylko w silnym gruncie posiany. Nie ma wdzięczniejszego ziarna, zwłaszcza przy dzisiejszych cenach; owies wszakże amerykański zdaje się obiecywać, podług prób zrobionych niepospolite korzyści, nietylko dla równin żyznych, ale nawet dla okolic górskich, gdzie się nic nie rodzi prócz owsa, a żyto tylko z ciężką biedą na nawozie. Właściciel z Kropiwnika, majątku leżącego w Samborskich górach, opowiadał nam iż posiał 3 ćwierci amerykańskiego owsa które mu pan Chudec ustąpił, na zwykłym owsianém gruncie na ugorze jak to się czyni pospolicie w dwupolowém, owsianym gospodarstwie górskiém. Z tych trzech ćwierci zebrał 16 kóp, małéj górskiéj więzi które po omłóceniu wydały korcy 12.

Ten tedy gatunek owsa obiecuje niepowszednie korzyści, dla gór szczególnie, i zasługuje aby go upowszechniono. Sieje się jak jęczmień rzedziéj zatem niż owies zwyczajny, bo ziarno ma pełniejsze i wypuklejsze od zwyczajnego owsa, barwy żółtéj, nie wymaga osobliwéj uprawy, rośnie krzaczysto. dojrzewa nieco wcześniéj od owsa zwyczajnego. Korzec owsa amerykańskiego waży do 130 funtów, dla tego jest więcéj poszukiwany, popłatny i wyżéj stoi w cenie. Owsa tego można także dostać z Hamburga, zkąd transport może być dla niektórych miejsc w kraju naszym może tańszym nawet niżeli ze Lwowa.

Dobre jest także żyto amerykańskie wzrastające krzaczysto, gdyż nie zdaje się wyradzać w naszym klimacie wschodniéj części Galicji.

Pan Adam Borejko, naczelnik poczty w Lisku, uprawia także z dobrym skutkiem owies bez łuski, podobny do krup jęczmiennych. Przez przypadkowe zniszczenie próbki tego owsa nie można było zrobić doświadczenia, ażali ewies bez łuski równy by był w korzyści amerykańskiemu.

(*Z Tygod. Rol.-Przem Krakow.*).

B I W I T Z (*)

nowa roślina olejna i jéj wyższość od rzepaku i rzepniku.

W dzienniku Towarzystwa gospodarskiego czeskiego: *Centralblatt für die gesammte Landeskultur*, F. Teichl zarządca próbierczego gospodarstwa w *Wondrow*, w dobrach X. Schwarcenberga, następną o téj roślinie podaje wiadomość:

Już w roku 1853 przedsięwzięto pierwszą próbę z małą ilością nasienia, bo 8 łutów tylko, które się do tyla rozmnożyło, że się w tym roku znajduje obsiane m. w. 4½ morgi pola, najpiękniejszy zbiór obiecujące.

(*) Nie mogliśmy dotąd dowiedzieć się o botanicznéj nazwie téj rośliny, tém mniéj znaleźć jéj opisania w najnowszych nawet pismach; powątpiewamy również aby nazwaną już była po polsku, przed kilku bowiem dopiero laty po raz pierwszy sprowadzono jéj nasienie z Ameryki północnéj do Europy. Z tych powodów zatrzymujemy tymczasowo nazwisko przez sprawozdawcę w dzienniku niemieckim użyte, tém chętniéj kiedy pod tém właśnie nazwiskiem znajduje się u niego do nabycia nasienie téj ze wszech względów zalecającéj się rośliny.

Jakkolwiek Biwitz zupełne ma podobieństwo z rzepakiem co do ziarna, które jest tylko nieco większe, i do téj samej familji należy, różni się wszelako znacznie kształtem liści, kolorem, i kępiastym osadzeniem strączków; ma bowiem ciemno-zielone kolczyste większe liście, w młodości prawie jak oset, silniejsze i wyższe łodygi. Zakwita, przy jednoczesnym zasiewie z rzepakiem, najmniéj o 10 dni wcześniéj, zbiera się zaś o 14 dni wcześniéj, z czego wynika korzyść wcześniejszego uprzątnięcia pola i możność uprawienia dokładnego, w porę, roli pod następny zasiew oziminy, a nareszcie, w razie potrzeby, późniejszego zasiania go w jesieni. Wydatek ziarna i słomy, jakkolwiek na starannie uprawnym kawałku próbierczym w 1854 r. trzy razy był większy w porównaniu z rzepakiem, można przyjąć przynajmniéj jako podwójny w zwykłém polu, o czém już sam pogląd na niezmiernie w strączki obfite rośliny dostatecznie przekonywa.

Biwitz tak dalece nieczułym jest na zimno, że nawet z pod śniegu silnie wyrasta, a mróz nie jest w stanie zwarzyć jego łodyg; ziarno ma cięższe od rzepaku, wydatek zaś oleju i to lepszego, z funta nasienia większy jest o 1¼ łóta, a o ⅓ łóta to jest o 4% więcéj zostaje makuch.

Zającom zdaje się Biwitz nie smakować, z powodu bardziéj kolczastych liści i ich goryczy, a kiedy w zimie na rzepaku śnieg mocno był przez nie ponurtowany, na przyległém polu z Biwitzem słabe tylko dały się spostrzegać tropy zajęcze; od pcheł zaś ziemnych zupełnie był wolny.

Biwitz przeto zasługuje ze wszech miar być zajętym w ogólną uprawę, a wielu obcych gospodarzy miało sposobność przekonania się na miejscu w Wondrow o zaletach téj rośliny i uznania że się stanie na przyszłość znakomitym współzawodnikiem rzepaku.

Aby przeto uprawa Biwitzu mogła się jak najprędzéj rozpowszechnić, zawiadamia się iż na miejscu w Wondrow sprzedawać się będzie nasienie zaraz po zbiorze, w ilościach od 1 do 50 funtów. Cena 1 funta ustanawia się na 15 kr. mk. Mała nawet ilość dostateczną będzie na pierwszy raz dla zyskania nasienia, niech więc każdy uprawiający rzepak wykona choć małą próbę, dla przeświadczenia się na własném polu, o różnicy wypadków hodowania tych dwóch roślin.

Obchodzenie się z Biwitzem jest takie same jak z rzepakiem.

Redakcja powołanego dziennika Pragskiego, ogłaszając powyższą wiadomość, słuszną czyni uwagę, iż źródło z którego pochodzi, najmniejszego powątpiewania orzetelności jéj nie dopuszcza, zachęca przeto najusilniéj gospodarzy do przedsiębrania licznych prób z tą uprawą, upraszając zarazem wszystkich, o udzielenie w swym czasie wiadomości o otrzymanych z niéj wypadkach.

Pospieszając i my z udzieleniem téj ważnéj, jak sądzimy, wiadomości, takąż prośbę do Czytelników naszych zanosimy.

ROZMAITOŚCI.

Teorja nawożenia solami nie jest nową.

P. Hamet spółpracownik francuzkiego dziennika rolniczego *L'agriculteur practitien* podaje ciekawy ustęp o nawozach z dzieła Bernarda Palissy. Życie tego sławnego męża, wysoko cenionego we Francji, jest mniéj u nas znane, kilka słów o niém, przed przytoczeniem dowodu powyższego założenia nie będą zbytecznemi.

Bernard Palissy urodził się 1500 r. w Chapelle-Biron we Francji, celował zarówno w malarstwie jak w nauce ekonomji politycznéj, chemji i fizyki, cenił wysoko i miłował bardzo naukę rolnictwa. Najważniejszą dla Francji pracą jego było odkrycie sposobu robienia polewy porcelanowéj, takiéj, jaką natenczas w Europie tylko Włosi sporządzać umieli. Po 16 leciech usilnéj pracy, wśród ogromnych kosztów, które tylko przez czytanie dzieł jego ocenić można, doprowadził w roku 1555 sztukę garncarską do tego stopnia, że wyroby jego nadzwyczajnéj doznawały wziętości. W r. 1575 wykładał w Paryżu spostrzeżenia swoje nad pomnikami starożytnemi i nauką rzeczy kopalnych. On był pierwszym, który utrzymywał, że muszle kopalne, tworzące całe pokłady ziemi, pochodzą z morza, i z niego w tém samém miejscu pierwotnie opadły, gdzie się dzisiaj znajdują. Dewiza tego sławnego uczonego: *Pauvreté empeche bons esprits à parvenir* (ubóstwo stoi talentom na przeszkodzie w dojściu do celu) sprawdziła się aż nadto na nim samym. Skazany na dożgonne więzienie za przychylność okazywaną do reform, umarł w Bastylji paryzkiéj 1589. Dzieło z którego wzięty jest ustęp o nawozach jest jedno z najpiękniejszych dzieł jego i ma tytuł: Sposób wzbogacenia się przez rolnictwo.

Palissy rozumiał dokładnie znaczenie wyrazu sól, a następujący wyjątek z jego dzieła dowodzi, że przypisywał solom a nie próchnicy główne działanie nawozu. Oto są jego słowa:

„Sól obudza roślinność i wzrost wszystkich nasion: jak mało jest przecież osób, ktore znają, dla czego nawóz przysługa nasionom; dodają go téż więcéj ze zwyczaju niżeli z powodów wyrozumowanych. Nawóz wywożony na pola nie przydałby się na nic, gdyby nie sól powstająca przez zgnicie słomy i siana; dla tego ci, którzy wystawiają swój nawóz na wypłókanie go deszczem, są bardzo złemi gospodarzami i nie mają filozofji (nauki) ani nabytéj ani naturalnéj. Deszcze bowiem, które padają na nawóz, odpływając w jakąś nizinkę, zabierają sól nawozową, chciałem powiedzieć sól pobudzającą roślinność, która rozpuszcza się w wilgoci, a nawóz taki wywieziony na pole nie skutkuje. Rzecz ta jest dosyć łatwa do pojęcia, i jeżeli nie chcesz wierzyć, patrz gdy rolnik wywiezie swój nawóz na pole, zrzucając zostawi go w małych kupkach, a w kilka dni rozrzuci go po polu, nie zostawiając nic w miejscu kupek. Gdy przecież pole zostanie zbożem zasiane, spostrzeżesz daleko ładniejsze, zieleńsze i gęściejsze w miejscu gdzie były kupki, niżeli w jakiémkolwiek innem. To ztąd pochodzi, że woda deszczowa przesiąkając przez rzeczone kupki, dostaje się do ziemi, a przechodząc przez nawóz rozpuszcza i zabiera z sobą pewne części solne które w nim były zawarte. Tak samo, jak widzisz, wody przechodzące przez ziemie saletrowe zabierają z sobą saletrę, i ziemie te nie mogą potem służyć do

robienia saletry, bo woda z nich wszelką sól zabrała; podobnież się dzieje z popiołem używanym w saletrowinach jak i z tym który służy do robienia ługu: przyczyna tedy dla któréj ciała te są potem niezdatne, powinna cię właśnie przekonać o tém, com ci mówił z początku, tj. że wody które przechodzą przez nawóz, zabierają całą sól i czynią nawóz nieużytecznym, co wielkiéj dowodzi ciemnoty. Gdyby temu zapobieżono, trudno ocenić jak wielka byłaby ztąd korzyść. Chciałbym, aby każdy, który się o téj tajemnicy przekona, przestrzegał jéj tak jak na to zasługuje.

„Jeżeli chcesz korzystać zupełnie i całkowicie z nawozu twego, trzeba, abyś wybrał w ziemi pogłębienie w miejscu stosownem, blisko stajni twoich, i dół ten nakształt sadzawki, abyś wyłożył krzemykami lub kamieniami, albo cegłami i spoił je dobrze mięszaniną z wapna i piasku; będziesz zaś składał nawóz w tym dole i zostawisz go w nim aż do czasu, kiedy go trzeba wywieźć na pole.

Aby zaś nawozu twego nie niszczyły deszcze ani słońce, zrobisz nad nim jakie przykrycie, a gdy przyjdzie czas siewu i wywieziesz ten nawóz na pole, z całą jego treścią, spostrzeżesz że spód tego dołu czyli zbieralnika zatrzyma całą gnojówkę, która inaczéj byłaby przepadła, gdyż ziemia byłaby wessała część istoty tego gnoju, jeżeli na spodzie dołu, czyli zbieralnika nawozowego znajdzie się nieco cieczy czystéj, która odciekła z nawozu i nie da się wynieść w koszach, trzeba abyś użył beczek albo skrzyń szczelnych, w których woda utrzymać się może a tak wywieziesz ten płyn czysty, czy to mocz bydlęcy, czy cokolwiek innego. Zapewniam cię, że to jest nawóz najlepszy, bo najsłońszy; a gdy tak będziesz postępował, oddasz twéj ziemi to co z niéj ubyło przez wzrost roślin, a nasiona które następnie zasiejesz, zabiorą to coś wywiózł na pole. Otóż tak trzeba, aby każdy starał się zrozumiéć swój zawód; i dla czego pożądaném jest, aby rolnicy posiadali trochę filozofji (nauki), inaczéj bowiem posiewy ich zawsze chybiać będą."

Że Palissy rozumiał pod wyrazem *sole* głównie połączenia amoniakalne, nie podpada żadnéj wątpliwości, ale owszem jasno się pokazuje z recepty jego w wiernem tłumaczeniu przytoczonéj.

Teorja próchnicowa, przeciwna teorji solnych czyli mineralnych nawozów, jest mylną w specjalném znaczeniu wyrazu p r ó c h n i c a; prawdziwą zaś jest w znaczeniu ogólném, tj. gdy cząstki pozostałe po spruchnieniu i zgniciu roślin lub zwierząt próchnicą zwać zechcemy. Pomniéć jednak należy, że szczątki te pozostałe ze zwierząt lub roślin o tyle są pomocne roślinności, o ile zawierają w sobie związków mineralnych, jakiemi są sole potażu, wapna kwasu siarkowego, fosforowego a nadewszystko soli azotnych. Zwolennicy teorji próchnicowéj, upierający się nazbyt przy zdaniu, jakoby sole mineralne drażniącemi tylko były pokarmami dla roślin, zechcą pomniéć zawsze, że fosforowy kwas i azot, w wielkiej ilości w nasieniu zawarte, ani z żadnego próchnicowego kwasu powstać nie mogły. Próchnicę w właściwém znaczeniu tego wyrazu i słomę, jako główny materjał do otrzymania próchnicy, można uważać za część podrzędnego znaczenia w nawozach, istotą i miarą właściwéj wartości oborniku zarówno jak sztucznych mięszanin nawozowych są najpierw azotowe połączenia, a następnie kwas fosforowy, potaż itd.

J. B. R.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwerti 755, Pszenicy czet. 1259, Jęczmienia czet. 3 0, Owsa cze. 842, Grochu czet. 397, Gryki czet. 432, Kaszy jęczmiennéj czet. 183, Kartofli 483, Siana pudów 14275, Słomy pudów 5820.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 22 do 28 Lipca 1855 r.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.		Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Zyta czetwert	8	62½			Siana fura 1-konna	2	10	5	—
Pszenicy „	11	53½			„ „ 2-konna	4	35	8	—
Grochu	8	12			Słomy pud	—	16	—	—
„ cukrowego	10	41			„ fura zwycz.	1	80	2	85
Fasoli	11	32			Drzewa sosn. sążeń	7	44	—	—
Gryki	5	57			Wół dobry	45	—	63	—
Jęczmienia	—	—			„ średni	36	—	44	—
Owsa	4	83½			„ lichy	22	—	35	—
Mąki pszen. przedniéj	16	74			Cielę	4	85	—	—
„ ordynarnéj	12	46½			Baran	2	85	—	—
„ żytnéj pytlowéj	7	92			Wieprz dobry	16	—	25	—
„ gryczanéj	—	—			„ sredni	14	—	15	—
Kaszy jaglanéj	12	62½			„ lichy	11	—	13	—
„ gryczanéj zw.	11	81			Masła pud	7	—	—	—
„ drobnéj	25	90			Słoniny „	5	80	—	—
„ jęczm. perł.	22	91			Kartofli czetwert	2	45½	—	—
„ „ ordyn.	9	4			Okowity wiadro	4	73	—	—
Siana pud	—	29			Szumówki wiadro	2	83	—	—

Sprowadzono w dniu 27 Lipca roku bież. 1855 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 709, z różnych miejsc Królestwa 39, ogółem wołów sztuk 748, wieprzy 923, cieląt 909 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 564 na prowincję 106, na liwerunek 33, wieprzy 748 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15/27 Lipca 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop.
M O N E T Y.					
Pół-Imperyały		5	34	—	—
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
P A P I E R Y.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		80	20	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		15	22	15	20
„ „ Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		93	20	—	—
W E X L E.					
Berlin 100 talarów	2 m.	99	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	147	90	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	55	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	79	5	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	81	90	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 30

„ „ „ od Listów zastawnych kop. $5\frac{5}{6}$

Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. $45\frac{15}{18}$

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 16 (28) Lipca 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. H e r t z.